Pejzaż narodowy z Leninem w tle. Narodowe wspólnoty wyobrażone w byłym Bloku Wschodnim

Xawery Stańczyk

Abstrakt: Celem artykułu jest krytyczna recenzja dwóch opublikowanych ostatnio monografii na temat codziennych, banalnych form nacjonalizmu w krajach postsocjalistycznych Europy i Azji. Autorzy obu monografii, bazując na teoriach narodu i tożsamości narodowej Benedicta Andersona, Ernesta Gellnera, Erica Hobsbawma, Michaela Billiga, Michaela Skeya, Tima Edensora i innych badaczy, wykazali się głębokim zrozumieniem procesów konstruowania narodu, natomiast dzięki przeprowadzeniu badań etnograficznych zebrali oryginalny i nieoczywisty materiał dotyczący codziennych praktyk i dyskursów, poprzez które obywatele krajów postsocjalistycznych reprodukują i rekonstruuja swoje tożsamości. Jednak oba tomy wykazują pewne mankamenty wynikające z ukazania zjawisk na skromnym tle historycznym, chociażby w kwestii polityk etnicznych państw socjalistycznych, jak również ograniczenia związane z nakładaniem liberalnej perspektywy zachodniej na realia społeczne byłego Bloku Wschodniego.

Wyrażenia kluczowe: naród; nacjonalizm; tożsamość; życie codzienne; socjalizm; wspólnota

W *Lesie symboli* Victor Turner przedstawił podmiot obrzędu przejścia za pomocą metafory „podróżnego” przemierzającego – w osamotnieniu lub w towarzystwie podobnych jemu „podróżnych” – pewien obszar oddzielający go z jednej strony od stanu, do którego już nie przynależy, a z drugiej – od stanu, do którego jeszcze nie przynależy (Turner, 2006, s. 112). Antropolog podkreślał transformacyjny charakter tego rodzaju obrzędów, w których społeczna niewidzialność „liminalnych *personae*” [„Są one zarazem już nieklasyfikowane, jak i jeszcze nieklasyfikowane” (Turner, 2006, s. 114)] wymaga niejednokrotnie ich niewidzialności fizycznej, a więc umieszczenia ich w jakimś „miejscu odosobnienia”, „w innym miejscu”, w którym nie byłyby widoczne dla pozostałych członków społeczności (Turner, 2006, s. 117). Refleksję nad przemianą wewnętrzną „podróżnego” wraz z przemierzaniem przezeń przestrzeni i czasu Turner rozwinął w książce *Gry społeczne, pola i metafory*, szczególnie w partiach dotyczących pielgrzymek jako zjawisk liminalnych, przeciwstawiając procesualność wędrówek pielgrzymów umiejscowieniu grup społecznych i pozycji strukturalnych; z tą właśnie dychotomią związana jest peryferyjność ośrodków pielgrzymkowych względem centrów władzy politycznej, ekonomicznej i religijnej (Turner, 2005, s. 165). Pielgrzymka nie tylko przemienia pielgrzymą, przenosząc go ze struktury ról i statusów do uniwersalistycznej, braterskiej *communitas*, lecz także nadaje sens tej przemianie, umożliwia jej interpretację i zrozumienie poprzez natężenie doświadczanych w trakcie drogi symboli.

Właśnie do modelu pielgrzymki odwołał się Benedict Anderson, powołując się we *Wspólnotach wyobrażonych* na rozważania Turnera z obu wspomnianych książek nad nadającym sens doświadczeniem „podróży” w czasie i przestrzeni (Anderson, 1997, s. 64). *Wspólnoty wyobrażone* to klasyk w studiach nad nacjonalizmem, a rozdział *Kreolscy pionierzy*, w którym pada to odwołanie, sam autor uważał za najważniejszy, ponieważ przełamujący uprzedni europocentryzm (Anderson, 1997, s. 11). Nie tylko i nie przede wszystkim dlatego przywołuję na wstępie ten fragment. Istotny jest użytek, jaki Anderson zrobił z rozpoznań Turnera, aby odpowiedzieć na zadaną przez samego siebie „zagadkę”:

Dlaczego koncepcja narodowości zrodziła się właśnie w społecznościach kreolskich i to zanim ogarnęła większość Europy? Dlaczego w tych koloniach, zamieszkałych w większości przez nie mówiącą po hiszpańsku ludność, zrodził się ruch Kreolów traktujących miejscowych jako współrodaków, Hiszpanię zaś, z którą byli na tyle sposobów związani – jako obcego wroga? Dlaczego hiszpańsko-amerykańskie imperium, które spokojnie istniało przez niemal trzy stulecia, rozpadło się nagle na osiemnaście odrębnych państw? (Anderson, 1997, s. 61).

Anderson zauważył na wstępie, że nie mogła tu mieć znaczenia ani kwestia języka – tego samego w koloniach i na starym kontynencie, ani emancypacja klas niższych, skoro ruchy narodowowyzwoleńcze w obu Amerykach tworzone były przez posiadaczy ziemskich i innych zamożnych obywateli (kupców, prawników, urzędników). Odrzucał także hipotezy, jakoby rozwój tych ruchów miał być tylko reakcją na wzmożoną kontrolę i rosnące obciążenia finansowe kolonii lub wpływ europejskich idei liberalnych i republikańskich. Zwracał za to uwagę na fakt, że wszystkie nowe republiki południowoamerykańskie były uprzednio jednostkami administracyjnymi imperium, a wskutek polityki Madrytu, która zakazywała handlu między poszczególnymi jednostkami, także osobnymi obszarami gospodarczymi (Anderson, 1997, s. 63). W obrębie tak wyznaczonych i ograniczonych obszarów polityczno-gospodarczych funkcjonować musieli urzędnicy, przemierzający kolejne etapy swoich karier niczym pielgrzymi w drodze do Rzymu lub Mekki. I tak jak pielgrzymom, zmierzającym z różnych krajów i mówiącym różnymi językami, dopiero wspólny mianownik uniwersalistycznej religii pozwalał zrozumieć, dlaczego wszyscy, mimo dzielących ich kolosalnych różnic, wykonują te same praktyki wobec tych samych symboli – a więc pozwalał im zinterpretować wspólne doświadczenie – tak urzędnicy pnący się po szczeblach kariery w aparacie władzy napotykali na kolejnych stanowiskach innych ludzi, z którymi łączyła ich chęć awansu w biurokratycznych strukturach i, mimo wszelkich różnic, zaczęli poczuwać się do wspólnoty z tymi towarzyszami drogi. Sęk w tym, że droga ta rzadko kiedy prowadziła na szczyt: najwyższą pozycję w aparacie władzy, czy to świeckiej, czy kościelnej, zajmowali w miażdżącej przewadze urzędnicy urodzeni w Hiszpanii. Z punktu widzenia metropolii urzędnik wysłany za ocean był w większym stopniu zdany na władzę – co oznaczało, że prawdopodobnie był też znacznie lojalniejszy – niż Kreol (dochodziły do tego rasistowskie uprzedzenia wobec ludności tubylczej rozciągane na wszystkich mieszkańców Ameryki). Z perspektywy urzędnika kreolskiego, choćby czystej krwi hiszpańskiej i najwytworniejszych europejskich obyczajów, który miał nieszczęście

urodzić się już w Chile czy Peru, układ taki był rażąco niesprawiedliwy: barierą dla kariery okazywały się granice danej jednostki administracyjnej, nieprzekraczalne dla niego bez względu na zdolności i zasługi. Brakowało tylko jednego elementu, aby rozpoznający swoją wspólnotę losu kreolscy dygnitarze wyobrazili sobie siebie jako naród odrębny od metropolii, z której językiem, religią i obyczajami się identyfikowali: kapitalistycznego drukarstwa.

Drukarstwo w obu Amerykach rozwinęło się na ogromną skalę dopiero w XVIII wieku, co Anderson odnotowywał w ślad za *Narodzinami książki* Luciena Febvre'a i Henri-Jeana Martina. Febvre i Martin pisali, że w tym stuleciu „typografowie znaleźli nowe źródło dochodów – dziennik” (Febvre & Martin, 2014, s. 319); w ten sposób wykształcił się specyficznie amerykański zawód drukarza-dziennikarza (Febvre & Martin, 2014, s. 320). Analogiczna forma rozpowszechniła się nieco później w Ameryce Południowej. Gazety wydawane w każdej kolonii zestawiały ze sobą informacje gospodarcze i z życia wyższych sfer: „tym, co połączyło na jednej stronie gazety d a n e małżeństwo z o k r e ś l o n y m okrętem, t a k ą t o cenę z t y m biskupem, była struktura kolonialnej administracji i system rynkowy” (Anderson, 1997, s. 71). Dzienniki były jednocześnie prowincjonalne – skupiały się na wieściach z danej jednostki administracyjnej – i podobne do siebie, z czego wynika dwojaki charakter hiszpańsko-amerykańskiego nacjonalizmu: jednocześnie ogólnokolonialny i lokalny (Anderson, 1997, s. 72). W efekcie – choć Kreole uważali się powszechnie za Amerykanów, skoro nie urodzili się w Hiszpanii (co miało decydujący wpływ na ich losy) – ograniczony stopień rozwoju kapitalizmu w prowincjach hiszpańskich w XVIII wieku sprawił, że ich narodowowyzwoleńcze dążenia pozostały w granicach wcześniej uformowanych jednostek administracyjnych. To do nich zawężyły obraz świata poszczególne gazety, których czytelnicy tworzyli nowe wspólnoty wyobrażone.

Dobrze pamiętać o wędrówkach kreolskich urzędników i dziennikach kreolskich drukarzy, bez których południowoamerykańskie nacjonalizmy nie rozwinęłyby się w swojej historycznej formie, czytając współczesne opracowania na temat banalnego, codziennego nacjonalizmu w krajach postsocjalistycznych. Nie tylko dlatego, że książka Andersona powraca w nich jako jeden ze stałych punktów odniesienia. Badacze z krajów Europy Wschodniej (czy też, jak kto woli, Środkowo-Wschodniej) odbywają własne wędrówki, przemierzając przecinające się w wielu punktach trasy i zapewne dostrzegając podobieństwo swoich losów mimo odmiennych krajów pochodzenia, rodzimych języków, przekonań. Nietrudno zauważyć rolę udziału w międzynarodowych konferencjach naukowych i szkołach letnich, staży badawczych i stypendiów na zagranicznych uczelniach, nietrudno też dostrzec, że ścieżki te wiodą ku prestiżowym zachodnim jednostkom naukowym, z których, z kolei, przybywają do środkowo- i wschodnioeuropejskich ośrodków badacze w randze profesorów, ekspertów, wykładowców. Podczas gdy „zaczepienie się”

doktorantów czy doktorów z byłego Bloku Wschodniego na uczelniach Berlina i Wiednia, Londynu i Paryża okupione jest na ogół wielkim wysiłkiem (szczególnie, gdy wykracza poza kilku- bądź kilkunastomiesięczny pobyt stypendialny), profesorowie z Zachodu witani są w regionie postsocjalistycznym z otwartymi ramionami. Jest zresztą coś niepokojąco neokolonialnego w ich zainteresowaniach badawczych malowniczymi ruinami marksistowskiego projektu i krążącymi wokół nich demonami szowinizmu narodowego, w eksplorowaniu nieopisanych jeszcze (na Zachodzie) form artystycznych i kulturowych czy w intelektualnych spekulacjach, na jakie pozwala im zewnętrzna, zdystansowana pozycja.

Podobne do siebie doświadczenia uczonych z Europy Wschodniej – tak różne od doświadczeń ich kolegów ze „starej” Europy, dokąd dotarcie na jedną z jednostek naukowych jest często przedmiotem aspiracji i (jeśli się powiedzie) źródłem prestiżu – niewątpliwie odciskają swój ślad na poetyce tekstów przez nich pisanych. Jedną z cech tej poetyki jest jej szkolarski charakter w porównaniu z lekkością i finezją tekstów autorów zachodnich; różnica wynika z pewnością nie tylko z konieczności posługiwania się językiem obcym, przede wszystkim angielskim, lecz także z chęci spełnienia wszystkich formalnych wymogów, wpisania się w obowiązujący schemat, wykazania się znajomością odpowiednich ujęć teoretycznych i metodologicznych oraz udowodnienia, że prezentowana wiedza stanowi wynik rzetelnie przeprowadzonych badań. Krótko mówiąc, szkolarskość tych tekstów służy zapewnieniu im prawomocności w świecie ponadnarodowej nauki, zwłaszcza gdy nazwiska autorów niewiele mówią, a afiliacje akademickie wskazują na odległe uniwersytety gdzieś w Europie Wschodniej. Z tego samego powodu, jak sądzę, w pracach tego rodzaju obowiązuje zasada *decorum*, zabraniająca zajmowania wyrazistego stanowiska, wydawania ostrych ocen czy posługiwania się emocjonalnym tonem. Badaczom z Europy Wschodniej aspirującym do obecności w międzynarodowym obiegu naukowym takie zachowania ewidentnie nie przystoją. Dlatego, zanim przejdę do zagadnienia codziennych i banalnych form nacjonalizmu w krajach postsocjalistycznych, zamierzam przyrzeć się ramom ideologicznym, wewnątrz których odbywa się produkcja wiedzy w Europie Wschodniej i o Europie Wschodniej (co z grubsza pokrywa się z obszarem dawnych krajów demokracji ludowej)). Nacjonalizm, zarówno „gorący”, jak i „zimny”, stanowi bez wątpienia problem tyleż palący, co zawikłany i niejednoznaczny, a jego rzetelne zbadanie – także w polskim kontekście – jest pilnym zadaniem, którego nie wypełnią publicystyczne artykuły ani komentarze do spraw bieżących, zwykle prześlizgujące się po powierzchni tematu w sposób wygodny dla autorów i zgodny z ich (klasowym oraz instytucjonalnym) habitusem. Nie podejmuję w tym miejscu tego zadania; zamiast tego chcę przyrzeć się uwarunkowaniom towarzyszącym już istniejącym tego typu projektom, jak również ograniczeniom i zniekształceniom przyjętej optyki, wynikającym z tych uwarunkowań.

Obie cechy, na które wskazałem wcześniej – skłonność do skrupulatnego wypełniania wszystkich akademickich wymogów oraz unikanie wyrażania stanowczych sądów czy zajmowania stanowiska w kontrowersyjnych sprawach – widoczne są w dwóch

bliźniaczych monografiach, które ukazały się w 2018 roku: *Identity and nation building in everyday post-socialist life* pod redakcją Abela Polese, Jeremy'ego Morrisa, Emilii Pawłusz i Oleksandry Seliverstovej (Polese, Morris, Pawłusz, & Seliverstova, 2018a) oraz *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities* pod redakcją czworga tych samych autorek i autorów (Polese, Morris, Pawłusz, & Seliverstova, 2018b). Mimo różnych wydawców obie książki można traktować jako dwie części jednego projektu badawczego, zarysowanego bardzo jednoznacznie przez tożsame grono redaktorskie, a poszczególne artykuły mogłyby bez większej szkody dla układu rozdziałów przechodzić z jednego tomu do drugiego. W związku z tym traktowałem będę obie książki jako dwie części jednego spójnego przedsięwzięcia naukowego, skupiając się albo na całym przedsięwzięciu, albo na wątkach i problemach obecnych w poszczególnych artykułach, niezależnie od ich przyporządkowania do pierwszej lub drugiej monografii.

Ciekawie przedstawia się rozkład osiągnięć akademickich i zainteresowań w czteroosobowym zespole redakcyjnym. Wydaje się, że najbardziej doświadczony spośród redaktorów jest dr Jeremy Morris, autor bloga *Postsocialism* (<https://postsocialism.org>), profesor Global Studies na Uniwersytecie w Aarhus w Danii, wcześniej pracujący m.in. na uniwersytecie w Birmingham (w latach 2005–2016), gdzie współkierował Centrum Studiów Rosyjskich, Europejskich i Euroazjatyckich. Morris interesuje się przede wszystkim nieformalną ekonomią i doświadczeniem życia codziennego w czasach neoliberalnej transformacji krajów byłego Związku Radzieckiego i europejskich krajów postsocjalistycznych. Jego badania z pogranicza antropologii, socjologii i studiów kulturowych obejmowały m.in. kwestie negocjacji tożsamości robotników w poradzieckiej Rosji, alternatywnego podejścia do rozwoju w krajach postsocjalistycznych oraz zaufania społecznego w postsocjalistycznej Europie i Danii. Pod względem akademickiego sznytu nie ustępuje Morrisowi Abel Polese; zresztą mają oni na koncie już jedną wspólnie zredagowaną publikację, *Informal economies in post-socialists spaces: Practices, institutions and networks* (Morris & Polese, 2015). Dr Polese, który zatrudniony jest obecnie na Uniwersytecie w Tallinie i Miejskim Uniwersytecie w Dublinie, w latach 2012–2013 pracował jako analityk dla Komisji Europejskiej, natomiast dzięki stypendiom Marii Skłodowskiej-Curie gościł na uniwersytecie w Edynburgu (2008–2011) i w Dreźnie (2006–2008); był także konsultantem organizacji rządowych i pozarządowych w Europie, Azji i Ameryce Łacińskiej. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na kwestiach tożsamości narodowych, zrównoważonego rozwoju i nieformalnych mechanizmów zarządzania w Europie, na obszarach byłego ZSRR i w Azji Południowo-Wschodniej. Wydaje się, że nie mniej ważne od kariery akademickiej są w przypadku tego uczonego związki z trzecim sektorem i rządowymi agencjami rozwojowymi. Także z Uniwersytetem w Tallinie związane są Oleksandra Seliverstova i Emilia Pawłusz. Dr Seliverstova, która naucza też na Wolnym Uniwersytecie Brukselskim (doktorat otrzymała od obu jednostek), wcześniej odbyła studia magisterskie w Berlinie i licencjackie – w Kijowie, wykładając również w Odessie. Interesuje się zależnościami między nacjonalizmem a kulturą konsumpcyjną.

Była też zaangażowana w działalność ukraińskich organizacji pozarządowych. Z kolei Emilia Pawłusz pracuje nad rozprawą doktorską na temat formalnych i nieformalnych mechanizmów konstruowania tożsamości narodowej w Estonii, natomiast po studiach magisterskich na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowała w krakowskim Muzeum Sztuki Współczesnej i w Centrum Studiów Bałtyckich i Wschodnioeuropejskich na Uniwersytecie Södertörn w Szwecji.

Wśród autorek i autorów są zatem: z jednej strony zachodni uczeni, „zapuszczający się” jako wizytujący profesorowie czy badacze do Europy Wschodniej, z drugiej – naukowcy, którzy pierwsze kroki w akademii stawiali na lokalnych, środkowo- i wschodnioeuropejskich uczelniach, by poprzez stypendia i granty zdobyć miejsca na zachodnich uczelniach i w ten sposób „awansować” w naukowej hierarchii (do wyjątków należą w tym gronie, jak można sądzić po biogramach autorskich, osoby, które nie zebrały żadnych doświadczeń podczas krótszych lub dłuższych pobytów w innym regionie Europy). Zainteresowania (w przypadku osób działających równolegle w organizacjach pozarządowych – nie tylko badawcze) okazują się zbliżone: nacjonalizm i konflikty etniczne, kultura popularna i życie codzienne, rozwój i integracja. Ten „uwspólniony” profil autorek i autorów obu tomów wydaje się sam siebie tłumaczyć: to zrozumiałe, że osoby dążące do międzynarodowej kariery akademickiej z niepokojem patrzą na napięcia etniczne w regionach, z których się wywodzą, a z troską i sympatią myślą o procesach integracji europejskiej, rozwoju regionalnego, demokratyzacji czy inkluzji społecznej. Wyjaśnia to wspólne ramy ideologiczne obu publikacji, które tworzy zachodni liberalizm – z mniejszymi lub większymi uzupełnieniami wynikającymi z lokalnych doświadczeń. Ramy te właściwie nigdzie nie pojawiają się w sposób jawny, przyjmowane są raczej *tacite*, ani niekwestionowane, ani nieafirmowane. Dlatego zasadne jest pytanie, czego nie widać, patrząc z liberalno-demokratycznej perspektywy na Wschód. Przyjęcie liberalnych ram produkcji wiedzy w obszarze półperyferyjnym na temat praktyk i dyskursów nacjonalistycznych w tymże obszarze jako równoważnego przedmiotu refleksji co sam nacjonalizm, pozwala dostrzec obie te siły we wzajemnym sprzężeniu. Dzięki temu zabiegowi oświetlają się wzajemnie w tym sensie, w jakim niemożliwe jest zrozumienie postsocjalistycznych nacjonalizmów bez uwzględnienia zachodniego, liberalnego spojrzenia, wobec którego te nacjonalizmy przyjmują swe najbardziej spektakularne formy i poza zasięgiem którego funkcjonują na poziomie powszednich praktyk społecznych.

Wielkim nieobecny retoryki „banalnego” liberalizmu okazuje się komunizm. Słowo to, choć zawarte w tytule jednego z tomów, nie zostało nigdzie sprecyzowane. Autorzy praktycznie się nim nie posługiwali, w odniesieniu do ustroju państw Bloku Wschodniego używając raczej pojęcia socjalizmu – co samo w sobie, oczywiście, nie budzi zastrzeżeń jako wybór mniej obciążonej kategorii, co do której łatwiej znaleźć konsensus.

„Komunizm” w tytule sprawia zatem wrażenie „haczyka” przyciągającego uwagę czytelników. Warto dodać, że niezależnie od tego, czy okres sprzed transformacji ustrojowej nazwać komunizmem, socjalizmem, czy jeszcze inaczej (niektórzy autorzy, choć akurat nie w omawianych publikacjach, pisali np. o kapitalizmie państwowym), w większości zebranych w obu tomach artykułów nie rozwinięto perspektywy historycznej, przywołując tylko wybrane zdarzenia i procesy z socjalistycznej przeszłości. Decyzja ta, zrozumiała i uprawniona w kontekście ograniczonej objętości tekstów i koncentracji na bieżących realiach życia codziennego, pozostawia pewien niedosyt.

Choć łatwo zgodzić się z opinią, że po upadku reżimów socjalistycznych państwa narodowe „nowej Europy” stanęły przed koniecznością rekonstrukcji swoich oficjalnych tożsamości, opowiedzenia nowych narracji na swój temat, reinterpretacji starych obrazów i symboli lub wynalezienia nowych, trzeba pamiętać o tym, że państwa te nie wyłoniły się z próżni, a deklaracyjny internacjonalizm krajów demokracji ludowych miał szalenie ambiwalentny charakter, o czym świadczyło chociażby zaciekle zwalczanie kosmopolityzmu. O tym, jak uznaniowe i niekonsekwentne były decyzje radzieckich przywódców, które dzieła i nurty były internacjonalistyczne i postępowe, które zaś – kosmopolityczne i reakcyjne, pisał przekonująco cytowany kilkakrotnie przez autorów *Identity and nation building in everyday post-socialist life* Alexei Yurchak w książce *Everything was forever, until it was no more* (Yurchak, 2006, ss. 158–206). Także polityka etniczna ZSRR i innych państw Bloku Wschodniego bardzo często – za oficjalną fasadą pokojowego, sąsiedzkiego współistnienia – podtrzymywała szereg zależności, hierarchii i związanych z nimi napięć, a sama kategoria tożsamości etnicznej była w praktyce ważniejsza dla władz niż kwestie przynależności państwowej czy obywatelstwa, na co z kolei wskazywał, także po wielokroć cytowany, Roger Brubaker w książce *Nationalism reframed: Nationhood and the national question in the New Europe* (Brubaker, 2009, ss. 23–54). Dziedzictwo „zinstytucjonalizowanej wieloetniczności” w obecnym rosyjskim szkolnictwie i jego odzwierciedlenia w tożsamościach performowanych przez uczniów pochodzących z mniejszości narodowych w szkołach w Republice Tatarstanu świetnie uchwyciła Dilyara Suleymanova w opartym na badaniach terenowych tekście *‘I’m only half!’ Schooling and strategies of belonging among adolescents from minority ethnic backgrounds in Russia* w drugim z omawianych tomów (Suleymanova, 2018, ss. 23–27). Pominięcie nacjonalistycznej legitymizacji władz komunistycznych – o której na przykład w przypadku PRL pisał Marcin Zaremba (Zaremba, 2005) – w analizach banalnego i codziennego nacjonalizmu w krajach postsocjalistycznych pozwala wyostrzyć perspektywę na najbardziej aktualne rekonfiguracje tożsamości narodowych, lecz jednocześnie nieuchronnie ją zawęża. Położenie akcentu na zerwanie zawarte *implicite* w przyglądaniu się postsocjalizmowi jako osobnej epoce utrudnia uchwycenie fenomenów „długiego trwania”, historycznych ciągłości istniejących właśnie na poziomie codziennych i banalnych praktyk społecznych, w jakimś stopniu niezależnie od przemian polityczno-gospodarczych.

O ile słowo „komunizm” prawie nie pada, to z rzadka pojawiają się w zebranych artykułach „komuniści”, zwykle jako termin, którego desygnatem są grupy i partie polityczne

komunistyczne lub postkomunistyczne. Przykładowo, w rozdziale *Why nations sell: Reproduction of everyday nationhood through advertising in Russia and Belarus* Marharyta Fabrykant stwierdziła, że w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku Rosję rządili zorientowani na efekty gospodarcze liberalni technokraci, którzy zapomnieli o ludzkich emocjach, wskutek czego „the free market economy itself in Russia was not promoted. This technocratic approach amplified the secondary trauma of economic hardships during transition” (Fabrykant, 2018, s. 87). Trudno powiedzieć, czy autorka uważa, że gdyby technokraci bardziej promowali wolny rynek, trauma byłaby mniejsza. Z pewnością daleka jest od krytyki przemian gospodarczych jako takich, skoro wcześniej uznała, że „terapia szokowa” wprowadziła elementy wolnego rynku, jednak nie przyniosła ludziom wyjaśnienia zasad funkcjonowania gospodarki rynkowej: krytyce podlegają tu błędy w komunikacji między rządzącymi a społeczeństwem, a nie kapitalizm (Fabrykant, 2018, s. 87). Właśnie w traumie wynikłej tylko częściowo z trudności ekonomicznych, a częściowo z braku uwagi polityków na ludzkie emocje Marharyta Fabrykant dostrzegła źródła *backlashu*, który o mały włos nie wyniósł do władzy Giennadija Ziuganowa, przywódcy Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej (Fabrykant, 2018, s. 87). Czy *backlash*, pojęcie znane głównie z języka krytyki feministycznej, na pewno jest adekwatne do opisu masowego sprzeciwu (zamanifestowanego w demokratycznych wyborach) wobec dzikiego kapitalizmu panującego w Rosji tamtej dekady? Można powątpiewać.

Ważniejsze jest to, że komuniści to ci, którzy powracają, choć powracać nie powinni, którzy pojawiają się w postsocjalistycznym krajobrazie lat dziewięćdziesiątych i dwudziestych, choć nie ma w nim już dla nich miejsca. Ich obecność rozumiana jest zatem jako symptom jakiegoś niepowodzenia; na przykład niepowodzenia w ustanawianiu tożsamości narodowej. W rozdziale *Borders of a borderland: Experiencing identity in Moldova today* Ágnes Patakfalvi-Czirják i Csaba Zahorán pisali o tym niepowodzeniu w przypadku Mołdowy, tłumacząc, że po oderwaniu się Naddniestrza lewicowo zorientowane grupy socjalistów i komunistów stały się w Mołdowie polityczną reprezentacją wieloetnicznej (złożonej z Rosjan, Ukraińców i przedstawicieli innych narodów wchodzących dawniej w skład Związku Radzieckiego) społeczności rosyjskojęzycznej. „Thus, the aim of preserving the Russian language and Russian identity is connected to nostalgia for the Soviet times”, konkludowali autorzy (Patakfalvi-Czirják & Zahorán, 2018, s. 43). Zdanie to, choć niepozbawione racji, sprowadza lewicowe postawy (w tym sprzeciw wobec politycznej dominacji rumuńskiego nacjonalizmu dążącego do zjednoczenia Mołdowy i Rumunii na bazie tożsamości etnicznej) do nostalgii za nieodwołalnie upadłym imperium radzieckim. Nieco dalej tych dwoje autorów pisało o usunięciu z placu przed gmachem parlamentu w Kiszyniowie pomnika Lenina w 1991 roku i postawieniu w jego miejscu w 2010 roku nieukończonego, antykomunistycznego monumentu, którego temat określiło jako „the memory of the victims of the Soviet occupation and of the totalitarian communist regime” (Patakfalvi-Czirják & Zahorán, 2018, s. 44). Trudno powiedzieć, czy kontrowersyjne słowa o radzieckiej okupacji i totalitarnym komunistycznym reżimie pochodzą od autorów, czy też jest to mowa pozornie zależna, oddająca światopogląd twórców nowego pomnika.

Artykuł Patakfalvi-Czirják i Zahorána jest zresztą symptomatyczny, ponieważ brak jednolitej, uzgodnionej społecznie i zakorzenionej w tradycji tożsamości narodowej społeczeństwa Mołdowy przedstawia konsekwentnie jako porażkę. Autorzy powoływali się na rozliczne prace opisujące „kryzys tożsamości” w Mołdowie i niezdolność słabego państwa do nałożenia na całe społeczeństwo jednej identyfikacji narodowej, opartej na zasadzie etnicznej bądź obywatelskiej (Patakfalvi-Czirják & Zahorán, 2018, s. 36). Brak obowiązującej w całym państwie tożsamości narodowej miałyby się wiązać z trudnościami w relacjach między państwem a jego obywatelami:

The uncertain relations and social fault lines in Moldova have generated uncertainty concerning the real 'identity' of the Republic of Moldova, even after gaining independence. This means that a consensual relation between the state and its citizens has failed to arise, thus it is unclear whether this relation is based on citizenship (territorial) or on ethno-cultural (national) affiliation (Patakfalvi-Czirják & Zahorán, 2018, ss. 38–39).

Jednakże dlaczego niemożność ustanowienia w Mołdowie typowego dla Europy Zachodniej państwa narodowego miałyby być przedstawiana w tonie negatywnym, poprzez pojęcia niepowodzenia, słabości i porażki? Czy rzeczywiście każda republika potrzebuje własnej tożsamości? Autorzy zauważyli, że mimo walk politycznych i dążeń do unarodowienia życia codziennego „multinational and multi-ethnic contexts are normal, taken for granted and the cultural environment is still highly shaped by the former mechanisms and traditions of the Soviet Union. The general use of Russian is appropriate evidence for this hypothesis” (Patakfalvi-Czirják & Zahorán, 2018, s. 39). Czy w porażce, za którą, patrząc z perspektywy rozwiniętych państw narodowych Europy Zachodniej, winić można radzieckie i szerzej, wschodnioeuropejskie, dziedzictwo kraju pogranicza, nie można by dostrzec raczej wpływu wytworzonej na Zachodzie ideologii nacjonalistycznej, nakazującej różnice etniczne podnosić do rangi dystynkcji narodowych i wiązać nierozzerwalnie z określonym reżimem państwowym? Czy to nie próby dostosowania własnego wizerunku do wyobrażonych standardów Zachodu nakazują jednym mieszkańcom określać się mianem Rumunów i domagać połączenia Mołdowy z Rumunią, innym – podkreślać osobność Mołdowy i w niej szukać źródła własnej tożsamości, jeszcze innym zaś – bronić prawa do używania języka rosyjskiego w sferze publicznej i otaczać konserwatywną nostalgią radzieckie symbole? Dlaczego kwestia tożsamości narodowej wraz z rozpadem ZSRR urosła do takiej rangi? Dają tu znać o sobie właśnie liberalne ramy ideologiczne, które w zachodnich krajach burżuazyjnej demokracji nakazują widzieć model, według którego ocenia się wschodnioeuropejskie anomalie. A można by przecież na odwrót, poprzez specyfikę zawikłanych tożsamości i polityk w Europie Wschodniej dostrzec ideologiczny konstrukt w zachodnim państwie narodowym, z jego społeczeństwem obywatelskim i banalnym nacjonalizmem.

Zachodniocentryczne spojrzenie na wschodnioeuropejskie fenomeny społeczne uchwycić można także na przykładzie tekstu *Can nation building be 'spontaneous'? A (belated) ethnography of the Orange Revolution*, którego autor, Abel Polese, drobniawo zrekonstruował codzienność wydarzeń i towarzyszących im nastrojów w Kijowie w 2004 roku w kontekście konstruowania ukraińskiej tożsamości narodowej. Autor wyszedł od stanowiska polemicznego wobec klasycznych teoretyków nacjonalizmu, którzy, jak na przykład Ernest Gellner, podkreślali rolę elit politycznych i nowoczesnego państwa w wytwarzaniu narodów poprzez nakładanie na masy społeczne unarodowionej, sfabrykowanej kultury wysokiej. Gwoli przypomnienia, w *Narodach i nacjonalizmie* Gellner pisał:

Główne oszustwo, a nawet autooszustwo nacjonalizmu jest następujące: narzuca się kulturę wyższą społeczeństwu, w którym uprzednio życiem większości (a czasem całej populacji) sterowały kultury niższe. Nacjonalizm to globalna dyfuzja zapośredniczonego przez szkolnictwo i nadzorowanego przez wyższe uczelnie idiomu, który skodyfikowano zgodnie z wymogami biurokratycznej i technologicznej precyzji komunikowania się. Nacjonalizm to ustanowienie anonimowej, bezosobowej zbiorowości, na którą składają się wymienialne wzajem jednostki, związane wspólną kulturą; to likwidacja niegdyś istniejącego złożonego systemu grup lokalnych, opartego na kulturach ludowych, odtwarzających się na własną rękę z pokolenia na pokolenie. Tak właśnie wygląda rzeczywistość (Gellner, 1991, ss. 73–74).

Koncepcja Gellnera została już wielokrotnie skrytykowana za bardzo jednostronne ujęcie tematu i obie omawiane publikacje jednoznacznie wpisują się w nurt krytyczny wobec wizji, w których nacjonalizm wytwarzany jest odgórnie przez elity i biernie przyjmowany przez masy. Polese podkreślał, że oprócz elit wyróżnić można wielu innych aktorów społecznych, aktywnych w procesach konstruowania i reprodukcji tożsamości narodowych, także poprzez oddolne praktyki społeczne i działania nieformalne obok formalnych aktów instytucji państwowych (Polese, 2018, s. 162). Tak zwana Pomarańczowa Rewolucja (zaznaczam swoją rezerwę wobec tej nazwy, ponieważ, na co zresztą wskazywał sam Polese, kategoria rewolucji pełniła funkcję bardziej performatywną niż opisową) stanowi znakomity przykład tego, jak organizowane oddolnie zaangażowanie społeczne, początkowo niezwiązane wprost z kategorią narodu, doprowadziło do znaczącego przemodelowania tożsamości narodowej. Dostrzeżenie i przebadanie tego „efektu ubocznego” jest bardzo ważne, ponieważ większość badaczy zajmujących się kijowskimi wydarzeniami koncentrowała się raczej na kwestiach zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego w działania polityczne dążące do demokratyzacji sfery publicznej (jak by zostało to ujęte w dyskursie liberalnej socjologii).

Polese zachował dystans zarówno wobec opinii prozachodnich, jak i prorosyjskich obserwatorów tamtych wydarzeń, zaznaczając, że protesty na Majdanie w 2004 roku stworzyły przestrzeń, w której ludzie mogli swobodnie dyskutować o polityce, a ta stała się częścią ich życia codziennego. „In turn, this gave Ukrainians a place to perform, develop

and reproduce their national identity through several channels” (Polese, 2018, s. 165). Podziały regionalne, językowe, społeczne, dostrzegalne na ulicach Kijowa wypełnionych setkami tysięcy ludzi ze wszystkich stron Ukrainy, stały się wówczas, paradoksalnie, czymś jednoczącym obywateli, którzy w praktyce uczyli się, że można być Ukraińcem lub Ukrainką, mówiąc po ukraińsku lub rosyjsku, kultywując różne tradycje i reprezentując odmienne poglądy; wspólnotowość udziału w proteście okazała się mianownikiem wystarczająco silnym, by unieść całą różnorodność kulturową, polityczną i społeczną, a pragnienie komunikacji i wzajemnego zrozumienia ważniejsze było niż różnice językowe. Polese nakreślił więc obraz Andersonowskiej wspólnoty wyobrażonej, rozpoznającej się we wspólnych działaniach jako wspólnota narodowa mimo szeregu różnic mniejszego lub większego kalibru. Nie znaczy to, że różnice przestały mieć znaczenie; przeciwnie, wspólnotowość masowych protestów ułatwiła ustalenie nowych wyznaczników „ukraińskości”. Po pierwsze, używanie języka ukraińskiego stało się rodzajem aktu politycznego, po który sięgali nawet ci, którzy wcześniej mówili po rosyjsku. Po drugie, rozpowszechnił się aktywizm polityczny, a dyskusje o polityce stały się częścią życia codziennego i popkultury. Po trzecie i najważniejsze, Rosja w oczach wielu Ukraińców przestała być częścią wspólnej przestrzeni społeczno-kulturowej, a stała się czymś zewnętrznym, obcym i zagrażającym, w opozycji do czego kształtowała się nowa ukraińska tożsamość. Polese pisał:

Although it is not possible to claim that all Ukrainians would see Russia as the enemy, it is possible that Moscow's excessive attempts to influence domestic politics have pushed a growing number of Ukrainians, while acknowledging the common past or culture, to see Russian political elites as a potential threat and, in turn, to develop a different awareness of the self and the other (Polese, 2018, s. 171).

To jednocześnie mocny i słaby punkt całego tekstu. Mocny, ponieważ wydaje się, że zmiana stosunku wobec Rosji okazała się fundamentalna w rekonstrukcji narodowej tożsamości, o której pisał Polese. Słaby, ponieważ opisany stosunkowo krótko i nie dość krytycznie jako zrozumiała sama przez się reakcja na propagandę rosyjskich mass mediów i pogróżki rosyjskich polityków (np. dotyczące zakręcenia „kurka z gazem”). Kwestii wpływu propagandy zachodnioeuropejskiej i północnoamerykańskiej oraz symbolicznego i realnego wsparcia dla protestujących ze strony liberalnych państw UE i NATO (w tym Polski) Polese w ogóle nie poruszył, chociaż trudno uwierzyć, by nie miały one wpływu na postawy i wybory uczestników Pomarańczowej Rewolucji. Czynię tę uwagę nie po to, by ustanawiać symetrię między polityką rosyjską a amerykańską czy zachodnioeuropejską wobec Ukrainy – taka symetria trudna byłaby do obrony – lecz w celu wskazania brakujących elementów w tożsamościowej układance, elementów istotnych i wyjaśniających na przykład rozczerowanie wielu mieszkańców Ukrainy niedostatkiem pomocy Zachodu wobec ich państwa. Warto przypomnieć, za artykułem Tetiany Bulakh *Made in Ukraine: Consumer citizenship during EuroMaidan transformations* z tego samego tomu, że dziesięć lat później, podczas Euromajdanu w 2014 roku, idea „europejskiej Ukrainy” jako fantazja o „lepszem” czy „nowoczesnym” państwie znacząco wpłynęła na kolejne rekonstrukcje ukraińskiej tożsamości (Bulakh, 2018, s. 79). Iluzja ta była zapośredniczona medialnie –

Bulakh przywołała badania, zgodnie z którymi 77% Ukraińców nie wyjechało nigdy za granicę, a tylko 4% odwiedziło Europę Zachodnią – oraz poprzez dobra konsumpcyjne, stwarzając obraz Europy jako istnego eldorado, krainy dobrobytu i sprawiedliwości społecznej, do której w przyszłości mogłaby dołączyć Ukraina (Bulakh, 2018, ss. 79–80).

Na tym tle zaskakująco wypada artykuł *How to pronounce 'Belarusian'? Negotiating identity through naming*, którego autorka, Anastasiya Astapova, polemizowała z Michaellem Billigiem, innym z teoretyków nacjonalizmu, do których twórcy tekstów zebranych w obu tomach regularnie się odwoływali. W głośnej książce *Banalny nacjonalizm* Billig wskazywał, że oprócz „gorącego” nacjonalizmu znanego z medialnych obrazów konfliktów etnicznych istnieje także „zimny”, rutynowy nacjonalizm rozwiniętych państw narodowych, powielany poprzez szereg zwyczajnych, codziennych praktyk, na które nikt nie zwraca uwagi. Nacjonalizm, dowodził Billig, jest

zawsze lokowany na jakichś peryferiach. Separatystów często znajdujemy na obrzeżach państw; w okrzepłych demokracjach ekstremiści czają się gdzieś na marginesie życia politycznego, unikani przez poważnych polityków centrum. Bojownicy, usiłujący ustanowić swoje nowe, niepodległe ojczyzny, działają w warunkach, gdzie istniejące struktury państwowe upadły, i dzieje się to zwykle z dala od dawno już ustanowionych zachodnich ośrodków. Z perspektywy Paryża, Londynu czy Waszyngtonu miejsca takie, jak Mołdawia, Bośnia czy Ukraina znajdują się gdzieś na skraju Europy. Wszystko to czyni z nacjonalizmu nie tylko zjawisko egzotyczne, ale też marginalne. Na skutek tego ci z krajów rozwiniętych – wokół których wszystko się kręci – skłonni są postrzegać nacjonalizm jako właściwość innych, a nie „naszą” (Billig, 2008, s. 30).

Tymczasem, w zachodnich demokracjach nacjonalizm jest stale podtrzymywany za pomocą pozornie niewinnych zwyczajów, praktyk, przekonań, przedłużając istnienie państw jako państw narodowych, a ich obywateli traktując jako członków narodu i pozwalając politykom na szybkie posłużenie się nacjonalistyczną retoryką, kiedy tylko okaże się to im przydatne. Tę cichą, nawykową reprodukcję ideologii nacjonalistycznej, egzemplifikowaną przez flagę narodową, powiewającą na co dzień przed budynkiem poczty (w przeciwieństwie do flagi, którą gwałtownie macha polityczny ekstremista), zwyczajowe śpiewanie hymnu przez dzieci w szkole albo prognozy pogody w prasie codziennej, w których przypadku narodowe zakreślenie obszaru, którego prognoza dotyczy, jest tak oczywiste, że nikt na to nie zwraca uwagi – Billig nazywał właśnie banalnym nacjonalizmem (Billig, 2008, s. 32). Co ważne, sceptycznie odnosił się do pojęcia tożsamości narodowej i jej socjologicznych bądź psychologicznych conceptualizacji, zamiast tego kładąc nacisk na ideologię nacjonalizmu i środki językowe umożliwiające jej cichą reprodukcję, a jeszcze mocniej – luki w języku, wskutek których umyka ona nawet krytycznym obserwatorom. Łączy się z tym przenikliwe spostrzeżenie, że żaden, choćby najbardziej demaskatorsko

nastawiony analityk nie jest w stanie postawić się na zewnątrz nacjonalizmu, skoro nacjonalizm jest powszechnie obowiązującą ideologią, głęboko przenikającą struktury języka niezależnie od tego, czy chodzi o działy sportowe popularnych gazet, czy rozważania filozoficzne Richarda Rorty'ego. Istnienie narodu wymaga „dialektyki zapamiętywania i zapominania”, w której, z jednej strony, codzienne praktyki flagowania ojczyzny nieustannie przypominają o tożsamości narodowej, z drugiej zaś, właśnie ze względu na swój bezrefleksyjny, rutynowy, zautomatyzowany charakter, służą zapomnianiu o tym, o czym właśnie przypominają (Billig, 2008, ss. 83–84). W ten sposób nacjonalizm wdrażany jest w społeczne nawyki i zwyczaje, umykając refleksji, a jednak pozostając stale w polu widzenia.

Choć myśl Billiga jest jednym z fundamentów tekstów zebranych w książkach, które omawiam, wielu autorów i autorek zgłaszało ważne zastrzeżenie, stwierdzając, że codzienne praktyki konstruowania narodu wcale nie muszą być tak bezrefleksyjne, nawykowe i rutynowe, jak opisywał autor *Banalnego nacjonalizmu*. Przeciwnie, praktyki związane z konsumpcjonizmem, wybory kulinarne, muzyczne i językowe są często świadome i poddane refleksji, pozostając przy tym daleko od „gorących” form zaangażowania narodowego. Tamara Pavasović Trošt w tekście *Teaching the national through geography and nature: Banal nationalism in primary schools in Serbia and Croatia* dowodziła więc, że podręczniki szkolne do geografii i przyrody w Serbii i Chorwacji niejednokrotnie zawierają treści nacjonalistyczne wyrażone *explicite* i rozbudzają określone emocje w związku z przynależnością narodową (Pavasović Trošt, 2018, s. 81). W podobnym tonie Alisa Datunashvili w artykule *The Georgian National Museum and the Museum of Soviet Occupation as loci of informal nation building* kładła nacisk na sprawczość ludzi, poprzez których działania reprodukowana jest tożsamość narodowa (Datunashvili, 2018, s. 54). Często cytowanym badaczem, który – inaczej niż Billig – podkreślał sprawczość ludzi wykonujących praktyki budujące narodową wspólnotę, jest Michael Skey. W książce *National belonging and everyday life* pisał on: „It is individuals, acting in conjunction with one another, who wave flags, fire guns, fill in forms, stamp passports, tell jokes, sing anthems and cry when ‘their’ nation loses to another in a sporting contest” (Skey, 2011, s. 150). Inny z teoretyków codziennego nacjonalizmu, Tim Edensor, w książce *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne* w oryginalny sposób połączył rozważania Billiga nad nawykowym powielaniem nacjonalizmu z teorią habitusu Pierre’a Bourdieu, wskazując na „narodowe formy habitusu” przejawiające się w praktykach związanych z uprawianiem sportu, pićciem alkoholu czy urządzeniem domu (Edensor, 2004, s. 119).

Astapova wykraczała poza te rozwinięcia i uzupełnienia, zarzucając Billigowi elitystyczne i kolonialne ograniczenie skądinąd użytecznej teorii. Argumentowała, że Billig, krytykując zachodnie projekcje nacjonalizmu na społeczne marginesy i globalne peryferie, sam powielał zachodniocentryczny podział świata, dopatrując się banalnego nacjonalizmu tylko w stabilnych, rozwiniętych państwach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej – przypadek Białorusi zostałby przypuszczalnie przez Billiga przeoczony jako zbyt peryferyjny i nie dość ustabilizowany (Astapova, 2018, s. 140). To krytyka tyleż

ambiwalentna (czy nie stoi za nią przekonanie, że legitymowanie się przez kraje wschodnioeuropejskie własnymi formami banalnego nacjonalizmu niejako podnosi ich rangę?), co celna, ponieważ Billig faktycznie wydawał się niezbyt zainteresowany formami banalnego nacjonalizmu na światowych peryferiach, krytykując dyskursy i retoryki wytwarzane w centrum.

Tymczasem przypadek Białorusi jest fascynujący wskutek tego, że stanowi odwrócenie modelu przedstawionego chociażby przez Gellnera: to nie państwo i jego elity produkują narodowe formy kultury wysokiej, by następnie wbić w nie społeczeństwo, lecz przeciwnie, to grupy opozycyjne wobec władzy państwowej szermują nacjonalistyczną retoryką i słabo zakorzenionymi w społecznej świadomości symbolami, podczas gdy oficjalne reprezentacje narodu ograniczają się do bardzo eklektycznych, „zimnych” symboli. Astapova zauważyła, że w przeciwieństwie do politycznej opozycji rekrutującej się z dobrze wykształconej mniejszości bazującej na etnicznej koncepcji narodu prezydent Łukaszenko od połowy lat dziewięćdziesiątych konsekwentnie unika zaangażowania się w spór o narodowe symbole. Manewruje on po spektrum etycznym białoruskiego społeczeństwa w zależności od klimatu politycznego i koniunktury gospodarczej (pod oboma względami kluczowe są relacje z Rosją) i w ten sposób stwarza szerokie ramy „narodu” obywatelskiego, a nie etycznego. „Lukashenko’s Belarus is a characteristic case of civic nationalism, deriving its political legitimacy from the active participation of the citizenry, who re-creates the system, representing the ‘general will’, built on the civil ideals appealing to the majority” (Astapova, 2018, s. 139). Podobnie wielu rozmówców Astapovej w zależności od sytuacji dostosowywało swoje performowane i deklarowane tożsamości w praktykach życia codziennego, pokazując tym samym, że stan płynnej, nieustabilizowanej tożsamości może przynosić korzyści aktorom społecznym prezentującym się raz jako etniczni Białorusini, innym razem przypominającym o swoim polskim pochodzeniu, kiedy indziej wyzyskującym znajomość języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej czy wreszcie doceniającym socjalne rozwiązania pozostałe po systemie radzieckim (Astapova, 2018, ss. 142–143).

Analogiczne sposoby przyjmowania i odgrywania różnych tożsamości w przypadku Rumunów z Ukrainy i Serbii, którzy po wejściu Rumunii w 2007 roku do Unii Europejskiej zaczęli mieć utrudniony kontakt z krajem reprezentującym ich narodowość w związku z restrykcyjną polityką graniczną UE, opisywał Julien Danero Iglesias w artykule *Nuanced identities at the borders of the European Union: Romanians in Serbia and Ukraine*. Danero Iglesias postanowił, w ślad za Billigiem, sprawdzić, jakie znaczenia kryją się za deklaracjami rumuńskiej tożsamości rumuńskojęzycznych mieszkańców Wojwodiny i środkowej Serbii oraz Bukowiny, odkrywając cały wachlarz postaw: od uwewnętrznionych sentymentów etnicznych po pragmatyczne przekładanie pochodzenia na możliwości uzyskania paszportu państwa członkowskiego UE (Danero Iglesias, 2018, s. 148). Przypadek Rumunów, którzy pozostali „po niewłaściwej stronie” granicy, gdy ta nagle stała się znacznie trudniejsza do przekraczania, czemu towarzyszyły przemiany polityczno-gospodarcze (Rumuni z Serbii w latach dwutysięcznych nie mogli już, jak dawniej, patrzeć z wyż-

szością na swoich „zacofanych” ekonomicznie rodaków z Rumunii), jest być może jeszcze ciekawszy niż Białorusi, ponieważ pokazuje dobitnie, jak wdarcie się polityki w życie codzienne wymusza dokonywanie samookreśleń i reinterpretacji starych tożsamości w zależności od sytuacji. Co więcej, pokazuje też wyłanianie się tożsamości regionalnych wśród mieszkańców etnicznego pogranicza, którzy, zderzając się z protekcyjnością metropolii, z którą się identyfikują – jak serbscy lub ukraińscy Rumuni trafiający do Bukaresztu – relatywizują etno-narodowe rozumienie rumuńskiej tożsamości poprzez podkreślanie wspólnoty codziennych doświadczeń ze swoimi sąsiadami: Serbami, Węgrami, Ukraińcami, a także pozytywnych cech życia na obszarach wielokulturowych, takich jak tolerancja i znajomość kilku języków (Danero Iglesias, 2018, ss. 154–155).

Uchwycenie tego rodzaju zmiennych, sytuacyjnych użyć i performowania tożsamości narodowych, ich płynności i czynionych na bieżąco relatywizacji jest bodaj największą zaletą obu książek. Pod tym względem oba tomy zawierają wiele cennych obserwacji i analiz, rzeczywiście przełamujących stereotypowe obrazy sztywnej tożsamości narodowej, którą państwowe elity mechanicznie nakładają z góry na szerokie rzesze społeczne, czy klisze „gorących”, irracjonalnych wybuchów nacjonalizmu na Bałkanach lub w Europie Wschodniej. Większość autorek i autorów zebranych w obu tomach tekstów swoje interpretacje wywiodło z badań terenowych (wywiadów, obserwacji uczestniczącej), nie ograniczając się do analizy dyskursów prasy czy telewizji, w efekcie czego powstały oryginalne studia przypadków dalekie od publicystycznych uproszczeń. Choć niekiedy można odnieść wrażenie, że pisanie o codziennych i banalnych przejawach nacjonalizmu staje się wymykiem przed zmierzeniem się z naprawdę niebezpiecznymi formami ideologii nacjonalistycznej, to w przypadku monografii, o których piszę, w znakomitej większości chodziło o niuansowanie, cieniowanie i problematyzowanie. Dlatego jeśli skupiłem się raczej na pewnych mankamentach i „ślepych punktach”, wynikających ze wspólnych autorkom i autorom ram ideologicznych, to nie w celu umniejszenia ich wysiłków, lecz po to, by jeszcze raz spróbować przyszpilić cichą pracę ideologii, zachodzącą nieprzerwanie, nawet wtedy, gdy sama ta ideologia jest przedmiotem krytycznej refleksji. Wschodnio-europejski nacjonalizm jako konstrukt dyskursywny, obserwowany i opisywany z perspektywy badaczy zmuszonych do spełniania neoliberalnych wymogów produkcji wiedzy w przestrzeniach półperyferyjnych, jest po części wytworem tej samej perspektywy.

Bibliografia

- Anderson, B.** (1997). *Wspólnoty wyobrażone: Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* (S. Amsterdamski, Tłum.). Kraków: Znak.
- Astapova, A.** (2018). How to pronounce 'Belarusian'? Negotiating identity through naming. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Identity and nation building in everyday post-socialist life* (ss. 131–145). London: Routledge.
- Billig, M.** (2008). *Banalny nacjonalizm* (M. Sekerdej, Tłum.). Kraków: Znak.
- Brubaker, R.** (2009). *Nationalism reframed: Nationhood and the national question in the New Europe*. Cambridge: Cambridge University Press. <https://doi.org/10.1017/CBO9780511558764>
- Bulakh, T.** (2018). Made in Ukraine: Consumer citizenship during EuroMaidan transformations. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Identity and nation building in everyday post-socialist life* (ss. 73–90). London: Routledge.
- Danero Iglesias, J. D.** (2018). Nuanced identities at the borders of the European Union: Romanians in Serbia and Ukraine. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Identity and nation building in everyday post-socialist life* (ss. 146–160). London: Routledge.
- Datunashvili, A.** (2018). The Georgian National Museum and the Museum of Soviet Occupation as loci of informal nation building. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Identity and nation building in everyday post-socialist life* (ss. 52–70). London: Routledge.
- Edensor, T.** (2004). *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne* (A. Sadza, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Fabrykant, M.** (2018). Why nations sell: Reproduction of everyday nationhood through advertising in Russia and Belarus. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities* (ss. 83–103). London: I. B. Tauris.
- Febvre, L., & Martin, H.-J.** (2014). *Narodziny książki* (A. Kocot, & M. Wodzyńska-Walicka, Tłum.). Warszawa: WUW.
- Gellner, E.** (1991). *Narody i nacjonalizm* (T. Hołówka, Tłum.). Warszawa: PIW.
- Morris, J., & Polese, A.** (Red.). (2015). *Informal economies in post-socialist spaces: Practices, institutions and networks*. Basingstoke: Palgrave. <https://doi.org/10.1057/9781137483072>
- Patakfalvi-Czirják, Á., & Zahorán, C.** (2018). Borders of a borderland: Experiencing identity in Moldova today. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities* (ss. 36–56). London: I. B. Tauris.
- Pavasović Trošt, T.** (2018). Teaching the national through geography and nature: Banal nationalism in primary schools in Serbia and Croatia. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities* (ss. 57–82). London: I. B. Tauris.
- Polese, A.** (2018). Can nation building be 'spontaneous'? A (belated) ethnography of the Orange Revolution. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Identity and nation building in everyday post-socialist life* (ss. 161–175). London: Routledge.
- Polese, A., Morris, J., Pawłusz, E., & Seliverstova, O.** (Red.). (2018a). *Identity and nation building in everyday post-socialist life*. London: Routledge.
- Polese, A., Morris, J., Pawłusz, E., & Seliverstova, O.** (Red.). (2018b). *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities*. London: I. B. Tauris.
- Skey, M.** (2011). *National belonging and everyday life: The significance of nationhood in an uncertain world*. Hampshire, New York: Palgrave. <https://doi.org/10.1057/9780230353893>

Suleymanova, D. (2018). 'I'm only half!' Schooling and strategies of belonging among adolescents from minority ethnic backgrounds in Russia. W A. Polese, J. Morris, E. Pawłusz, & O. Seliverstova (Red.), *Informal nationalism after communism: The everyday construction of post-socialist identities* (ss. 17–35). London: I. B. Tauris.

Turner, V. (2005). *Gry społeczne, pola i metafory: Symboliczne działanie w społeczeństwie* (W. Usakiewicz, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo UJ.

Turner, V. (2006). *Las symboli: Aspekty rytuałów u ludu Ndembu* (A. Szyjewski, Tłum.). Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Yurchak, A. (2006). *Everything was forever, until it was no more: The last Soviet generation*. Princeton, NJ: Princeton University Press. <https://doi.org/10.1515/9781400849109>

Zaremba, M. (2005). *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*. Warszawa: Trio.

National landscape with Lenin in the background. Imagined national communities in the former Eastern Bloc

Abstract: The paper is a critical review of two recently published monographs on the subject of the everyday and banal forms of nationalism in the post-socialist countries of Europe and Asia. The authors of the monographs, drawing on the theories of national identity and nationhood by Benedict Anderson, Ernest Gellner, Eric Hobsbawm, Michael Billig, Michael Skey, Tim Edensor and others, showed their deep understanding of the processes of nation-building, while their ethnographic approach allowed them to gather original and non-obvious data on everyday practices and discourses by which citizens of the post-socialist countries reproduce and reconstruct their identities. However, both volumes display some shortcomings resulting from their renditions of the historical background, including the ethnic policies of the socialist states, as well as from constraints of the Western liberal perspective as applied to the social reality of the former Eastern Bloc.

Keywords: nation; nationalism; identity; everyday life; socialism; community

Article No. 1754

DOI: 10.11649/slh.1754

Citation: Stańczyk, X. (2018). Pejzaż narodowy z Leninem w tle: Narodowe wspólnoty wyobrażone w byłym Bloku Wschodnim. *Studia Litteraria et Historica*, 2018(7). <https://doi.org/10.11649/slh.1754>

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl

© The Author(s) 2018

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw.

Author: Xawery Stańczyk, Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences, Warsaw.

Correspondence: xawery.stanczyk@gmail.com

The work has been prepared at the author's own expense.

Competing interests: The author has declared he has no competing interests.